Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 143 Kraków, piątek 27 czerwca 1924 Rocznik XXXIII
Cena numeru 15 groszy
Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Nadużycie władzy

Kraków, 26 czerwca.

Sejmowi i rządowi przedstawił we wczorajszej swej mowie sejmowej (w dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości) poseł dr. Zygmunt **Marek szczególnie jaskrawy wypadek nadużycia władzy.** Wypadek podobny **nie zdarzył się nigdy za czasów austrjackich,** gdy urzędnik bał się „Wiednia". Dopiero w niepodległej Polsce, posiadającej pozornie ustrój demokratyczny, pojawiło się takie cyniczne deptanie prawa, i to ze strony, przeznaczonej do strzeżenia praw.

W poprzednim numerze „Naprzodu" ogłosiliśmy na pierwszej stronicy uchwałę sądową, która zatwierdza konfiskatę numeru 138 naszego dziennika. Jeżeli się zestawi tę uchwałę sądu okręgowego karnego z owym numerem skonfiskowanym i porówna ilość białych plam w owym numerze „Naprzodu" z treścią uchwały sądowej, — okaże się następująca różnica: W Nr. 138 „Naprzodu" zostały **skonfiskowane trzy artykuły:** 1) artykuł prof. Baudouina de Courtenay „Krzewiciele bezprawia", 2) feljeton „Tajemnice policji i 3) artykuł „Z endecko-chadeckiego chlewu; — uchwała sądowa zawiera **zatwierdzenie konfiskaty tylko dwóch pierwszych artykułów, o trzecim zaś ze skonfiskowanych artykułów niema w uchwale sądowej żadnej wzmianki.** Gdyby sąd okręgowy był ten artykuł uwolnił od konfiskaty, byłoby to powiedziane w uchwale sądowej; gdyby był konfiskatę tego artykułu zatwierdził, musiałoby to również być orzeczone w uchwale sądowej. Skoro zaś ten artykuł w uchwale sądowej pominięty jest zupełnem milczeniem, — możliwe są tylko dwie ewentualności, tłómaczące tę zagadkę:

1) Albo sąd, zatwierdzając konfiskatę, przeoczył ów trzeci artykuł, — lecz o takie niesłychane **niedbalstwo** przy „wymierzaniu sprawiedliwości" (aczkolwiek dobrze wiemy, jak się to robi...) nie śmiemy posądzić przewodniczącego senatu prasowego, p. Pelza, prezesa sądu okręgowego karnego w Krakowie. Podobne „przeoczenie" ze strony sądu uważamy za wykluczone.

2) Albo też prokurator, skonfiskowawszy trzy artykuły, przedstawił sądowi wniosek o zatwierdzenie konfiskaty dwóch tylko artykułów. Niepodobna nam w to uwierzyć, gdyż stanowiłoby to niebywałe **nadużycie władzy** ze strony prokuratora.

Ponieważ jestto pierwszy tego rodzaju wypadek w naszej 33-letniej praktyce wydawniczej, przeto nie orjentujemy się, którą z powyższych dwóch ewentualności przyjąć należy i po której stronie szukać winowajcy. Jakaś trzecia ewentualność jest tu bezwarunkowo wykluczona, na dowód czego ustalimy przebieg inkryminowanej konfiskaty:

Od sześciu miesięcy został wprowadzony w Krakowie nowy system konfiskacyjny, który **nigdy nie istniał w Austrji** (choć obowiązywała tasama ustawa prasowa!) **i nie istnieje nigdzie na całym świecie,** lecz stanowi „rodzimy" wynalazek polski, a wygląda następująco: Ustanowiono w prokuraturze **stałe pogotowie nocne** prokuratorsko-policyjne przeciw prasie; pogotowie to czyha na ukazanie się numeru dziennika i w nocy dokonywa konfiskaty. **Czegoś podobnego niema w Warszawie, ani gdziekolwiek indziej w całej Polsce, ani w żadnem państwie zagranicznem.** Kraków stanowi pod tym względem **unikat,** — przyczyniający się niewątpliwie do wyrabiania Polsce zagranicą reputacji państwa „białego teroru". Ale nie koniec na tem. Konfiskata odbywa się tak, że na dworcu kolejowym policja łapie pierwszą wysyłkę dziennika, administracji zaś dziennika **prokuratura wcale nie zawiadamia** o zarządzeniu konfiskaty, wskutek czego drukują się tymczasem dalej egzemplarze numeru skonfiskowanego, skazane na zniszczenie; wyrządza to wydawnictwu olbrzymią szkodę materjalną i właśnie na to obliczona jest ta złośliwa szykana, sprzeczna z sensem i celem obowiązującej ustawy prasowej. O dokonanej na dworcu kolei konfiskacie dowiaduje się administracja dziennika dopiero od swoich chłopców, gdy ci, odwiózłszy pierwszą wysyłkę na dworzec, pędem wrócą stamtąd zdyszani i opowiedzą, że policja przesyłkę zabrała.

Wówczas zaczyna się drugi akt tego rodzimego sposobu wykonywania „sprawiedliwości": Administrator dziennika, chcąc wydać drugi nakład numeru z opuszczeniem miejsc skonfiskowanych, telefonuje do prokuratury z zapytaniem, które ustępy zostały skonfiskowane. Na to otrzymuje przez telefon od p. prokuratora **Sozańskiego** szorstką odpowiedź, że on nie jest obowiązany zawiadamiać wydawnictwa, co zostało skonfiskowane. Oczywiście administrator nalega, ale bezskutecznie, gdyż p. Sozański stanowczo ponawia odmowę. Po kilkakrotnych naleganiach telefonicznych wreszcie któryś z przydanych p. Sozańskiemu do pomocy funkcjonarjuszów, gdy (skutkiem udzielonych mu przez telefon perswazyj ze strony administratora gazety) odezwie się w nim przecie jakieś poczucie prawa, podaje „z łaski" informację, które ustępy uległy konfiskacie. Wtedy dopiero można z płyt stereotypowych wyskrobać skonfiskowane miejsca i wydać drugi nakład numeru.

Tak wygląda obecnie praktyka konfiskacyjna w Krakowie, gdy za czasów austrjackich konfiskata — i w Krakowie i w całej Austrji — zgodnie z instrukcją wykonawczą zaczynała się od urzędowego zawiadomienia wydawnictwa, że prokurator zarządził konfiskatę, co skonfiskował i za które paragrafy. Który z tych dwóch systemów ma znamiona prawności, a który z nich ma charakter bezprawia, — pozostawiamy z całym spokojem ocenie p. premjera Grabskiego i Sejmu.

Otóż w nocy z 18 na 19 czerwca ekspedytor „Naprzodu" telefonował do prokuratury z zapytaniem, które ustępy zostały w Nr. 138 „Naprzodu" skonfiskowane. P. prokurator Sozański telefonicznie odmówił wyjaśnień. Nieco później ekspedytor „Naprzodu" zatelefonował powtórnie do prokuratury i tym razem zgłosił się tam do telefonu urzędnik policyjny, przydzielony do nocnego pogotowia konfiskacyjnego; ten urzędnik podyktował ekspedytorowi „Naprzodu" przez telefon z urzędowego egzemplarza prokuratorskiego miejsca przez p. Sozańskiego skonfiskowane; celem uniknięcia pomyłek, podyktował on to dwukrotnie, aby ekspedytor „Naprzodu" mógł skolacjonować egzemplarz, na którym podczas pierwszego dyktanda zakreślił miejsca skonfiskowane. **Wszelka pomyłka była tedy najzupełniej wykluczona.** Oprócz ustępu w artykule „Krzewiciele bezprawia" i ustępu w feljetonie „Tajemnice policji" podane zostały jako skonfiskowane trzy różne ustępy artykułu „Z endecko-chadeckiego chlewu". Ustępy te zostały wyskrobane i świeciły białemi plamami w drugim nakładzie, (które to były ustępy, wiedzą czytelnicy „Naprzodu" z wniesionej w Sejmie interpelacji, wydrukowanej w Nr. 140 naszego dziennika).

W uchwale sądowej niema atoli ani wzmianki o tych trzech ustępach trzeciego artykułu skonfiskowanego.

Zwrócił się tedy poseł dr. Marek **do p. Prezesa Rady Ministrów** o rozjaśnienie tej **zagadki,** która w każdym razie kryje w sobie **nadużycie władzy.**

Zarazem zgłosił poseł dr. Marek **wniosek** o **usunięcie obecnego ministra sprawiedliwości. p. Wyganowskiego, na którego spada odpowiedzialność za tolerowanie w Krakowie systemu konfiskacyjnego, urągającego pojęciom europejskim, sprzecznego z duchem ustawy i z duchem czasu.**

—oOo—

Walka o skarb czy o wyżywienie ludności?

Sfery przemysłowo-kupieckie przypuściły generalny szturm na rząd w osobie jego ministra skarbu. Sfery te słowem i czynem protestują przeciw wysokim podatkom, przeciw drogim kredytom, przeciw zmniejszaniu kredytów, przeciw ograniczaniu wolności obniżania zarobków robotniczych itd. Protestują w ten sposób, że wysyłają deputacje, zamykają warsztaty pracy, nie popuszczają z tradycyjnego paska; posłowie tych sfer skrycie i jawnie atakują ministra skarbu, radzi jak najprędzej się go pozbyć i dać na jego miejsce niesfałszowanego przyjaciela „Lewiatana", co byłoby radykalnem lekarstwem na wszystkie „bolączki" przemysłu i handlu i związanych z nimi bliższymi i dalszymi węzłami przyjaźni i zależności.

Co na to postępowanie można powiedzieć? Gdy przez dwa szczególnie ostatnie lata przemysł i handel jak niemniej rolnictwo bogaciły się szybko i gruntownie na inflacji, będącej najstraszliwszym podatkiem na szerokie masy, wówczas z krzykiem i właściwą im bezczelnością broniły się przed zarzutami uprawiania lichwy i paska; gromadzenie obcych walut, kupowanie drogich futer i biżuterji nazywali „uprawnionym zyskiem"; dla wytykających im to zbrodnicze wobec ogółu postępowanie mieli jedną odpowiedź: bolszewicy.

Dziś sfery te zaczynają odczuwać, naturalnie w nieproporcjonalnie mniejszym stopniu, co to znaczy choćby chwilowe ustanie ciągłego procesu zarobkowego, choćby częściowy mus życia z gotówki — naturalnie mus, który wobec klas pracujących nie może mieć zastosowania. Dziś składy fabryczne i hurtowników są pełne towarów, których nie można sprzedać, ponieważ detaliści t. j. ostatni szczebel w drabinie pośrednictw, nie uświadomili sobie jeszcze, że czasy się przecież trochę zmieniły, że trzeba pogodzić się z faktem, że po latach tłustych muszą przyjść — broń Boże, całkiem chude — tylko trochę mniej tłuste. Ze wszystkich większych ośrodków przemysłowych donoszą, że hurtownicy ofiarują towar po cenie o 30 i więcej procent niższej, ale w sklepach drobiazgowych ceny ani drgnęły, przeciwnie — trochę się powiększyły na skutek „zaokrąglania" cen przy zmianie na złote.

W najważniejszej dziedzinie: w dziedzinie towarów spożywczych już teraz uwidacznia się różnica wielka między cenami na wsi a w mieście. Chłop ze zdumieniem i słusznem oburzeniem widzi, że przekupień sprzedaje nabyty u niego towar z olbrzymim zyskiem, podczas gdy jego zapotrzebowanie utrzymało się na poprzednim poziomie wysokich cen. Stąd zrozumiała gorycz i wyrzekania na „miasta", jakie teraz codziennie słyszymy w mowach posłów chłopskich w Sejmie.

Kto przez kilka lat przyzwyczaił się do bogacenia się z dwóch źródeł: z brania od państwa bez wzajemnych świadczeń i z wyzyskiwania konjunktury dla duszenia konsumentów, ten uważa każde naturalne wyschnięcie choćby jednego z tych źródeł za krzyczącą niesprawiedliwość, za zamach na dobrze nabyte prawo. Jeżeli się latami czerpało kredyty rządowe i spłacało się je w coraz gorszej walucie — to było w porządku; jeżeli z olbrzymich dochodów i z gromadzącego się majątku płacono albo minimalne albo żadne podatki — to było przywilejem tych sfer; jeżeli rządy dla ochrony rodzimego wyzysku otoczyły nas murem ochronnym ceł, za którym kwitł wyzysk nieograniczony obcą konkurencją — to się należało przemysłowi i handlowi. A gdy państwo w ostatniej chwili zaczęło sobie uprzytomniać, że idąc dalej po tej drodze, dojdzie samo i pociągnie za sobą ludność do przepaści, wówczas kapitaliści narobili wrzawy i zaczęli się bronić przeciw państwu, mimo że to jest ich państwo, które na ich potrzebę ma wojsko i policję, sądy i administrację.

Przeliczyli się jednak — nie dlatego, jakoby u pp. Grabskich i Kiedroniów nie znaleźli zrozumienia dla swoich potrzeb i swoich zbytków, lecz dlatego, że racja państwa okazała się silniejszą od egoistycznych zachcianek i od popierających je ministrów. Państwo musiało nałożyć i ściągać podatki; państwo musiało bodaj po wierzchu zwalczać rozbujały wyzysk; państwo musiało ostatecznie otworzyć częściowo bodaj granice dla wymuszenia potanienia rodzimej produkcji. Przed kilku dniami donieśliśmy o wydaniu nowej taryfy celnej, obniżającej cła na szereg artykułów pierwszej potrzeby. Jako przykład szkodliwej działalności dotychczasowych wysokich ceł może posłużyć cukier: dotąd cło wynosiło 43 franki złote za 100 kilo, wobec czego przywóz cukru zagranicznego nie opłacał się. Obecnie cło zostało zniżone na 35 franków zł., skutkiem czego cukier sprowadzony z Czech będzie tańszy od naszego. Cukrownicy dla utrzymania się na targu będą musieli zniżyć ceny i w ten sposób widzimy, jakie jest działanie ceł na ceny, jak dotychczas cła te powodowały drożyznę.

Jeszcze przemysłowcy i kupcy się bronią przed koniecznością zmiany dotychczas uprawianego systemu. Jeszcze próbują walczyć ze skarbem państwa i z ludnością domagającą się nareszcie rzeczywistego potanienia. Jeszcze wpływy ich są tak silne, że mogą na pewien czas przeciwstawić się temu prądowi, mogą ministrowi skarbu — nie chodzi o osobę, ale o urząd — rzucać kłody pod nogi. Opór ten jednak zostanie złamany choćby z tego powodu, że Polska nie może być wyspą drożyzny wśród krajów daleko tańszych, mimo panujących tam gorszych warunków produkcji.

Rujnowanie szkolnictwa

Skandaliczny „ukaz" p. ministra Miklaszewskiego o hamowaniu rozwoju szkolnictwa średniego w Małopolsce, a szczególnie w okręgu szkolnym krakowskim, gdzie z nowym rokiem szkolnym nie wolno będzie przyjmować więcej uczniów do pierwszej gimnazjalnej, aniżeli zdało maturę, nie jest odosobnionem kurjozum tego mecenasa nauki. Otóż innym ukazem usiłuje p. Miklaszewski zniszczyć szkolnictwo prywatne w Krakowie i w całej Małopolsce. **Z nowym rokiem szkolnym według tego „ukazu" każda szkoła średnia prywatna musi posiadać najmniej 50 procent sił nauczycielskich stałych** nie dochodzących z państwowych zakładów, a dyrektor nie może również być członkiem innego zakładu państwowego. Wskutek tego rozporządzenia, albo właściciele **zakładów prywatnych będą musieli zlikwidować te instytucje,** albo wziąć niekwalifikowane siły, albo kwalifikowanym zapłacić takie pensje, by mogły oddać się nauczaniu tylko w prywatnych instytucjach. Pociągnie to za sobą olbrzymie podrożenie kosztów nauki w tych szkołach, albo w razie użycia niekwalifikowanych sił nauczycielskich obniżenia stanu nauki. P. Miklaszewski grozi dalej, że **w razie niedostosowania się kierownictw zakładów do jego ukazu, odbierze tym zakładom prawo publiczności, to jest właściwie zniszczy w zupełności szereg szkół średnich, cieszących się sławą, dobrych zakładów naukowych.**

Niszczyciel szkolnictwa średniego sięgnął także i do krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej, dostosowując jej program, do programów niższych szkół kowalskich, czy monterskich, lub też ślusarskich w b. Kongresówce. Wiadomo bowiem, że **krakowska wyższa szkoła przemysłowa posiada poważne siły nauczycielskie, a poziom jej jest bardzo wysoki.** Przekształcenie tej szkoły na niższą szkołę przemysłową, jest nowym ciosem dla szkolnictwa małopolskiego, jest zbrodnią skierowaną w serca Polaków z Małopolski. **Niszczyć to, co ciężką pracą stworzyliśmy, jest barbarzyństwem.** Spodziewamy się, że w sprawie wyższej szkoły przemysłowej zajmą odpowiednie czynniki głos i wykażą potworne błędy niszczyciela kultury p. Miklaszewskiego. Bo ma on jeszcze inne niekulturalne sprawki na sumieniu. Za podszeptem, czy wspólnie z dyrektorem departamentu szkół akademickich prof. Zawickim, chemikiem, **wstawił p. Miklaszewski do budżetu tych szkół ryczałty.** Jemu nie chodzi o rozwój szkolnictwa akademickiego, gdyż dławi szkolnictwo średnie i powszechne. Po co więc dawać specjalne kredyty na gabinety, kliniki itd. Dać uniwersytetom ryczałt, niech sobie robią co chcą, rozdzielają jak chcą te fundusze, a jak ich zbraknie, to się zamknie w ciągu roku Wszechnice i będą dłuższe wakacje. Były wakacje węglowe, teraz **będą wakacje ryczałtowe,** z powodu wyczerpania ryczałtu na szkoły akademickie. Chcąc do reszty zdławić rozwój uniwersytetów, p. Miklaszewski wydał rozporządzenie, aby uboczne dochody profesorów strącać z pensji. To już jest ukoronowanie pomysłów, wylęgłych w głowie p. Miklaszewskiego. Profesorowie medycyny będą musieli prawdopodobnie dopłacać jeszcze, aby mogli wykładać na uniwersytetach. W innych państwach wybitnym siłom profesorskim daje się wyższe wynagrodzenia, u nas sekuje się je, aby zniechęcać do pracy na polu naukowem. Grzeszki p. Miklaszewskiego, tego osławionego niszczyciela szkolnictwa są za wielkie, aby mógł nadal pozostać na tak wysokiem stanowisku. P. Miklaszewski po szeregu rozporządzeń, jakie wydał w ostatnich czasach, winien albo podać się do dymisji, albo zmienić nazwę ministerstwa oświecenia publicznego na **ministerstwo ociemnienia publicznego,** albo wreszcie powinno się go usunąć i posłać do warszawskiej szkółki handlowej, z której przyszedł.

UWAGI

—o—

„Regulacja" płac urzędniczych

W dniu - lipca urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi otrzymają płace zmniejszone o 1 grosz na punkcie. Wyniesie to, stosownie do stopnia służbowego, kilka do kilkanaście miljonów miesięcznie. Rząd uzasadnia tę zniżkę „ogólnem potanieniem", powołując się na cyfry ustalone przez komisję statystyczną. Na to trzeba odpowiedzieć, że jeżeli dawniej cyfry te trzeba było brać krytycznie, to obecnie nie przedstawiają one żadnego realnego dowodu? Co bowiem potaniało? Obuwie, odzież, towary tekstylne wogóle nie potaniały, ze środków żywności niektóre (masło) potaniały, inne natomiast (jaja) podrożały. W żadnem gospodarstwie domowem jakoś nie odczuwają tę przez rząd ustalanej taniości, wiedzą natomiast np. o olbrzymiej podwyżce czynszu mieszkaniowego i jeszcze większej podwyższe rozmaitych dodatków do czynszu. A przyrzeczony przez rząd dodatek na mieszkanie pozostaje dotąd — przyrzeczeniem.

Rząd, który w pewnych wypadkach uznaje redukcję zarobków za nieuzasadnioną, odnośnie do swych funkcjonarjuszy stosuje ją z całą bezwzględnością. Widocznie rząd jest pewny, że funkcjonarjusze nie będą się bronić, bo na obronę ich nie stać. Czy to jednak jest w porządku, żeby rząd wykorzystywał tę bezbronność — co do tego, zachodzi jeszcze pytanie — rzeszy urzędniczej i dowolnie wymierzał im porcje chleba?

—ooo—

Kto jest w Polsce człowiekiem opatrznościowym?

W poznańskim „Włościaninie" znajdujemy artykuł wstępny pod tytułem: „Duchowieństwo a P. S. L.", napisany przez katechetę szkolnego księdza Henryka Weryńskiego. Tłustym drukiem woła on do księży:

„Jednoczyć się pod wodzą Witosa, **który jest opatrznościowym chłopem, jaki się trafia raz na setki lat".**

O tak. Dziś mogą szerokie sfery duchowieństwa oprzeć się o wodzów „Piasta". Niegdyś na kolebkę „Piasta" na ruch chłopski w Galicji spadały prześladowania c. k. starostów i gromy biskupie, gdy chłop biedny kołatał o poprawę swego bytu, upośledzony obywatel o prawa polityczne.

Wtedy prasę chłopską, na równi z robotniczą — wyklinali księża z ambon.

Aż za wolnej Rzeczypospolitej odłam zbogaconych chłopów stał się czynnikiem politycznie ważnym. To zmienia sytuację... Teraz już może kler dowodzić, że „jest w ludzie siła niespożyta"...

Nie piszemy tego specjalnie pod adresem ks. Weryńskiego, którego nie znamy; który należał może do białych kruków, popierających ruch chłopski, gdy walczył on w obronie upośledzonych chłopów, ale zwracamy się pod adresem tych, którym przypomina, że winni się dziś garnąć do „Piasta".

Zachodzi wszakże pytanie, czy ks. Weryński uważałby p. Witosa za opatrznościowego męża, gdyby ten p. Witos nie pozostawił był daleko poza sobą tej przeszłości ubogiej, kiedy to chadzał boso, mając ku ozdobie jeno ów ogonek wiewiórczy przy kapeluszu.

Robotnicy! Spieszcie z pomocą ofiarom 6 listopada!

Haniebne zachowanie się oficera polskiego w mundurze

Katowicka „Gaz. Robotnicza“ ogłosiła w Nr. 133 następujący list:

Dnia 4 bm. jechałem 2-gą klasą w pociągu kursującym z Rybnika do Katowic i przybywającym o 7-ej godzinie wieczorem do Katowic. — Oprócz mnie znajdował się w przedziale pewien proboszcz następnie panna Brzoskowska, zamieszkała w Bogucicach, Krakowska 33, p. Klimanek, kupiec futer z Katowic, pewien wyższy urzędnik kolejowy w cywilu, nazwiska którego nie nie mogę stwierdzić i kupiec p. Alfred Aron z Katowic, zam. przy ul. Marjackiej 20. Krótko przed odejściem pociągu otworzył drzwi wagonu oficer w uniformie, zapytując, czy jest jeszcze miejsce. Chociaż przedział był zupełnie zajęty, zrobiłem mu chętnie między dwoma siedzeniami jeszcze miejsce, grzecznie zapraszając, zająć takowe. W międzyczasie czytałem francuskie czasopismo i udzielałem p. Aronowi na jego pytanie małych wyjaśnień co do treści gazety. Wreszcie zwrócił się do mnie oficer, zapytując mnie po francusku, czy władam w zupełności językiem francuskim. — Odpowiedziałem mu, że tak jest, gdyż dzięki matce posiadam w żyłach francuską krew, przez to samo francuski język jest moim drugim ojczystym językiem. Następnie oficer zapytał mnie, skąd mój ojciec pochodzi, na co mu grzecznie odpowiedziałem, że miejsce urodzenia ojca mego jest znowu innem, jednakże ja osobiście jestem urodzony w Polsce. Wiadomo nam, że mundur oficera w państwie militarnem, w którem oficer zajmuje wybitne stanowisko, zawsze wpływa na cywilów w sposób zmuszający ich do zachowania pewnej rezerwy jak nawet w tym wypadku, gdy cywil jest starszy wiekiem i chociaż stoi na wyższym poziomie kultury. Mimo zachowania z mej strony rezerwy i respektu (dlaczego specjalnie wobec oficera. — Red.) — względem wspomnianego oficera, uważał ten za potrzebne w uszczypliwym tonie oświadczyć: „Według mego zdania pan nie może być ani za Polaka, ani za Francuza uważany, ponieważ pan przecież według wyglądu jest żydem“.

Wywiązała się wówczas pogadanka nad kwestją, czy żyd jako taki może wogóle należeć do pewnej narodowości. Oficer zrobił wzmiankę, że żyd nie może być nigdy Polakiem i także do armji żydów jako oficerów nie przyjmują. Ja powiedziałem (aby nasz temat znowu skierować na tory więcej towarzyskie), że kwestja ta musi pozostać otwarta, dalej, że wielu z mej rodziny służy w polskiej armji jako zasłużeni oficerowie. — Wówczas w tonie żartującym powiedział ów oficer, że sam często błędnie uważany jest za żyda i pytał się mnie, czy mógłbym go uważać za żyda, na co ja żartując, odpowiedziałem przecząco. Wreszcie powiedział ów oficer, że chociaż nie mam wyglądu typowego żyda, jednakże żyda po czemś w oczach względnie rysach twarzy poznać można. Po tem wszystkiem zaofiarował mi ów oficer papierosa, — przyjmując równocześnie od p. Arona zapałkę. Ja pragnąc rozmowę przerwać, zachowywałem się spokojnie, podczas gdy temat przez innych panów był dalej podtrzymywany, jednak w granicach grzeczności. Podkreślam, aby wszelkim błędnym domysłom zapobiedz, że tak w moim jak i zachowaniu innych panów nic drażniącego nie było, że ja osobiście starałem się natarczywym, zaczepnym pytaniom oficera z jak największym taktem ujść, czego najlepszym dowodem jest, że nikt nie przypuszczał, aby ów oficer coś złego zamyślał, lub żeby się czemśkolwiek czuł obrażonym, bo także odemnie przyjął papierosa i pozwolił Aronowi znów podać sobie zapałkę.

Gdy proboszcz w Orzeszu wysiadł, wyszedł także oficer na peron. Mimo mego nieszczególnego uczucia nie przykładałem tej okoliczności większego znaczenia, jednakże później całe to zachowanie wyjaśniło się. Ów oficer pytał się urzędnika w cywilu, czy prędko będziemy w Ligocie Pszczyńskiej i aż do tego celu rozmowa prawie ucichła. Naraz w Ligocie Pszczyńskiej oficer zerwał się z siedzenia, otworzył drzwi, które prowadziły na stronę szyn i zawołał po polsku: „Tu jest Ligota Pszczyńska, żydzi przesiadają!“ Zdumieni, co ten człowiek chce, spokojnie siedzieliśmy dalej. Wówczas oficer podszedł do mnie, chwycił za krawat i starał się mnie do otwartych drzwi zaciągnąć. Ja, nie chcąc upaść na szyny pod przejeżdżający pociąg, broniłem się z całych moich sił przeciwko mocniejszemu fizycznie odemnie oficerowi. Nareszcie prosiłem go, aby mi pozwolił moje rzeczy zabrać, wyrażając po francusku moje zdumienie. Że oficer ten pragnął sprowokować scenę pogromową, wynika z tego, że zaledwie zjawiłem się na peronie, oficer ów krzyknął po polsku do licznego tłumu: „Powstańcy, bierzcie tego żyda!“ P. Aron woła konduktora i naczelnika, prosząc o pomoc. Pierwszy zupełnie odmówił interwencji, mówiąc: „Żydów trzeba bić...“. Drugi natomiast krzyknął na p. Arona, że ma mówić po polsku, co ten przy najlepszej chęci uczynić nie mógł. Wówczas schwycił ów oficer p. Arona za włosy, wyrywając mu je i rzucił go na szyny. Niektórzy z podburzonego elementu obijali p. Arona. Wreszcie udało się obitemu wyrwać z rąk oprawców i ukryć w innym przedziale. Pociąg ruszył dalej. Następnie p. oficer zaczepił p. Brzeszkowską, która przestraszona, zaczęła krzyczeć. Wówczas powstał p. Klimanek i zapytał się oficera, czy on zamierza znaną damę i Polkę zaczepiać. Oficer wtedy zabronił p. Brzeszkowskiej teczkę i kapelusz p. Arona dotknąć, ponieważ „ona może się znaleźć tam, gdzie p. Aron“.

Najprzód z ludźmi rozmawiać, takowym swe sprawy osobiste opowiadać, papierosy palić i następnie takowych brutalnie napaść, — jest wogóle niezgodne ze stanowiskiem oficera. Cóżby ten oficer powiedział, gdyby on wiedział, że ja podczas mojego pobytu we Francji, w czasie szalejącej grypy, pełną poświęcenia działalność rozwinąłem i w ten sposób wielu Polakom i Francuzom życie uratowałem? Działo się to w Ramboulliet przy Paryżu, tam, gdzie jego krewny posiada t. zw. polowanie na bażanty? Jest podpadającem, że wyższy urzędnik już przed Katowicami wysiadł, gdy pociąg na wolnym torze się zatrzymał, a zrobił to prawdopodobnie dlatego, aby uniknąć przesłuchiwania w charakterze świadka. Według słów p. Klimanka, oficer ten miał się wyrazić, że żydów tych jeszcze szablą będzie rżnąć. W Katowicach próbował p. Aron nazwisko tego oficera stwierdzić, jednakże ze strony urzędników kolejowych jak i policji było mu to odmówione. Udał się więc p. Aron do przechodzącego obok p. pułkownika, który udał się natychmiast na peron. Jednakże oficer ten już odjechał do Królewskiej Huty. Kilku stojących żołnierzy odpowiedziało mu na jego pytanie, że był to kapitan Potocki z 75 pp. z Król. Huty. W Katowicach z powodu tego zdarzenia sami oficerowie, powstańcy, adwokaci, z powodu takiego splamienia munduru oficerskiego wyrazili swe oburzenie. Jednocześnie z opublikowaniem powyższego wysyła się skargę do wyższych władz wojskowych.

Chrystus i Samarytanin

Miesięcznik jezuicki „Przegląd Powszechny“ wystąpił z artykułem, zatytułowanym: „W sprawie polskiej YMCA“.

Oczywiście obchodzi nas nie tyle, jak jezuici, względnie autor, ks. Podoleński, ocenia przeszczepioną do nas z Ameryki isntytucję, ile — fakt, jak wpływowi mistrze klerykalizmu polskiego zapatrują się na sprawę religji, na sprawę chrystjanizmu, co uważają za rzecz podstawową, a co za warunkową?

Nie trzeba być chyba szczególnym znawcą Biblji, ażeby utwierdzić się w przekonaniu, że Chrystus największy nacisk kładł na **moralne** doskonalenie ludzi — w kierunku, przez siebie nakreślonym, że natomiast potępiał **martwą wiarę** kapłanów i „doktorów“, którzy chełpili się tem, że jakoby rozumieją najlepiej Boże wyroki.

Zgodnie ze swoim poglądem otaczał się Chrystus nie ludźmi „biegłymi“ w rzeczach kultu, którzy zresztą uważali nowego nauczyciela za niekompetentnego, bo nieprzynależnego do ich kasty, lecz takimi, którzy słuchali wskazań moralnych i słów pociechy, głoszonych im nie pod stropem świątyni nawet, lecz pod sklepieniem nieba... I gotów był Chrystus na znak, że **poziom moralny jest dlań najbardziej decydujący**, stawiać za wzór słuchaczom (nieprawowiernego w oczach czcicieli dogmatu) Samarytanina, o ile ten odpowie przykazaniu o miłości bliźniego... Słowem, Chrystus łagodził i fanatyzmy.

Kościół katolicki urobił sobie historycznie bardzo mocną organizację, podkreśla, że w porównaniu ze wszystkiemi wyznaniami reformowanemi on jeden pozostał przy nieomylnym interpretowaniu wszelkich dogmatów.

Rozumie się, ks. Podoleński też twardo stoi przy tem, iż posiada wyższość rozumienia tajemnic Boskich nad protestantami, którzy — a o tem tu mowa — powołali między innemi do życia „YMCĘ“, jako organizację młodzieży.

Samą tę organizację, choć przed nią przestrzega, zmuszony jest scharakteryzować, jako wielce zasłużoną i zabiegliwą, — ale tem niebezpieczniejsza, skoro „heretycką“. Podaje o niej takie informacje:

„Właściwem polem pracy, racją istnienia YMCA, jest praca nad młodzieżą, która w symbolicznej formie trójkąta — mylnie uważanego za godło Związku — ma uzmysłowić potrójne pole, jakie tenże chce objąć w celu wszechstronnego wychowania człowieka: kształcenia ducha, umysłu i ciała.

Piękne to dzieło, pojęte w **duchu humanitarnym i chrześcijańskim**, przeprowadza YMCA głównie przez swe „domy“, t. j. specjalnie do tego celu dostosowane budynki, które mieszczą w sobie wszystko, co może być potrzebnem do wykonania poczwórnego programu: wychowania fizycznego, pracy oświatowej, społecznej i duchowej. Młodzież, wyłącznie męska, przyjmowana bywa w wieku od 12—21 lat (starsi, nieraz w podeszłym już wieku, stanowią osobną kategorję członków) i znajduje tu wszystko, co może jej dopomóc do zdrowej rozrywki, gimnastyki, sportu, do kształcenia umysłu i serca przez bibljoteki, czytelnie, odczyty, kursa i szkoły wieczorne; wszystko to zaś odbywa się pod opieką fachowych kierowników, którzy dzięki temu, że są płatni i należycie wyszkoleni, oddają się tej pracy umiejętnie i całkowicie. Miła atmosfera, czyste i estetyczne urządzenie, jasne i w zimie dobrze ogrzane ubikacje działają zachęcająco i uprzyjemniają pobyt. W większych domach mieści się nadto szereg pokoi hotelowych, które po umiarkowanych cenach odstępuje się przejezdnym.

Nic dziwnego, że organizacja, dająca **tyle dobrego** młodzieży, musiała się spotkać z ogólnem uznaniem ze strony społeczeństwa, które pospieszyło jej z ofiarną pomocą. YMCA rozszerzyła się też szybko na Szwajcarję, Norwegję, Danję, Holandję i doszła nawet do Chin i Japonji. W Anglji, Wales i Irlandji liczyła w roku 1910 mniej więcej 400 kół miejscowych, w Szkocji 226, a ogólna liczba członków wynosiła tam około 146.000. Cały Światowy Związek Młodzieży Chrześcijańskiej liczył w dniu 1 stycznia 1923 r., według zestawienia p. P. Des Gouttes, 1,883.915 członków wszystkich kategoryj i posiadał 2050 budynków, przedstawiających okrągło wartość 877,159.000 franków w złocie“.

Porównajmy to z tem, co młodzieży, znajdującej się pod wpływem jezuickim, podsuwa się, jako jej zadanie: widzimy młodzież tę, spełniającą rolę **agitatorów wyborczych na rzecz partyj klerykalnych**; słyszymy niekiedy o jej protestach przeciwko znakomitym uczonym, gdy ci w swoich wywodach naukowych oddalają się od twierdzeń katechizmowych (prof. Ganszyniec we Lwowie). Energję młodzieży spożytkowuje się przeważnie w interesie **polityki klerykalnej**, nie wytyka się jej celów działania, podobnych do owych, które przyświecają Ymce.

Księża Podoleńscy „et tutti quanti“ lękają się wprost stykania się młodzieży katolickiej z „heretykami“ z „Ymki“, ażeby ci heretycy nie wpłynęli ujemnie na dogmatyczną nieskazitelność pierwszych, lękają się, by zalążki polskiej Ymki nie doznały żywszego poparcia.

Dla „Przeglądu Powszechnego“ bowiem Bóg musi mieć koniecznie skłonności teologiczno-katechetyczne i przy sądzie nad wartością ludzką odpali, jakby od egzaminu, tych, którzy nie będą tak, jak ksiądz Podoleński właśnie, posiadali... jedynie prawidłowego pojęcia o tajemnicach boskich.

Pomijając kwestję, że i ks. Podoleński, niewątpliwie, nie rości sobie pretensji, iż zna wszystkie te tajemnice bo, gdyby je ludzkość w pełni znała, zniknąłby ów nieskończony w rozumieniu ludzkiem dystans, dzielący bóstwo od ludzi — powinienby rozumieć, że, nie usiłując imponować niebiosom swoją wiedzą rzeczy boskich, raczej mógłby szukać w chrystjanizmie tego, na co Chrystus kładł nacisk szczególny: mianowicie szerzenie działalności na korzyść bliźnich.

A stanąwszy na takiem stanowisku, **nie zwalczałby niczyjej roboty, idącej po tej linji.** Bo religja li tylko formułek i formalności jest martwą i taką religję Chrystus zwalczał w osobie współczesnych mu kapłanów, dając do poznania, że nieskończenie wyżej ceni kształcenie charakteru ludzkiego, niż szczycenie się znajomością spraw nadprzyrodzonych.

Kto z religji chce robić tylko bigoterję i politykę — ten całą jej treść zaprzepaszcza.

Powtarzamy: nie chodzi nam specjalnie ani o Ymkę ani o jej obronę, lecz o wykazanie, jak **klerykalizm u nas oddala się od wzorów Chrystusowych.**

Wiadomości polityczne

—o—

KONTROLA WOJSKOWA NAD NIEMCAMI

Dnia 24 bm. w godzinach popołudniowych ambasador angielski d'Abernon i francuski charge d'affaires Saint Quentin wręczyli ministrowi spr. zagr. Stressemannowi noty swoich rządów w sprawie kontroli wojskowej w Niemczech. Noty te zostały uzgodnione między Francją i Anglją, podczas pobytu Herriota u Mac Donalda. Noty przypominają Niemcom, że inspekcja wojsk będzie dokonywaną początkowo przez organa kontroli wojskowej, poczem kontrola będzie oddana w ręce **Ligi Narodów**. List wystosowany osobiście przez premjerów Herriota i Mac Donalda do kanclerza niemieckiego zapewnia ponownie, że oba rządy nie domagają się kontroli, którąby przekraczała miarę konieczności.

—ooo—

BAWARSKIM PREZYDENTEM MINISTRÓW

mianowany został przewodniczący bawarskiej partji ludowej Held.

—ooo—

UZNANIE SOWIETÓW PRZEZ FRANCJĘ

Wiadomości ze źródeł angielskich zapowiadają zwołanie w początkach lipca do Paryża konferencji w sprawie uznania sowjetów przez rząd francuski. Zwołanie podobnej konferencji według agencji Havasa nie zdaje się być dotychczas przewidywane. Niektóre koła polityczne uważają, że uznanie sowietów de jure może być uważane za niezawodny dowód, że rokowania w tym względzie z Rosją mogłyby się niebawem rozpocząć.

Przegląd społeczny

—o—

NIEDORZECZNE ZARZĄDZENIE ZARZĄDU MONOPOLU TYTONIOWEGO

Z fabryki cygar w Krakowie donoszą nam, że na skutek zarządzenia zarządu monopolu tytoniowego, miejscowa fabryka cygar wprowadza z dniem 26 czerwca **jednorazową pracę, t. j. bez przerwy obiadowej.** Niesłychane to zarządzenie ma na celu chyba dalsze udręczanie robotnic i robotników, gdyż praktycznych, rzeczowych względów, trudno się w tej „reformie“ dopatrzeć. Zważyć bowiem trzeba, że wśród pracujących w fabryce, kobiety stanowią około 80 procent, a są to przeważnie robotnice żony i matki. Przykucie ich do **jednorazowej 8-godzinnej pracy**, nietylko naraża je na ogromne wyczerpanie fizyczne ale uniemożliwia wogóle życie, wyklucza bowiem zajęcie się rodziną w ciągu dnia pracy, podczas przerwy obiadowej i sporządzenie posiłku. Z tych względów, a także ze stanowiska ochrony kobiety pracującej przed nadmierną, niszczącą zdrowie pracą, która właśnie w fabryce cygar odbywa się wśród zabójczych warunków — **nie można absolutnie dopuścić** do wprowadzenia w życie jednorazowej dziennej pracy. Toteż ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, **że na ten niesłychany projekt dał swe zezwolenie krakowski Inspektorat pracy!** Trudno zrozumieć postępowanie zarządu monopolowego, który, mimo iż produkcja fabryki cygar obecnie znacznie przewyższa przedwojenną pozwala sobie na podobne eksperymenty — ale już pojąć nie można stanowiska Inspektoratu pracy, który przecież powołany jest do czuwania nad ochroną tej właśnie pracy. W sprawie tej robotnicy i robotnice fabryki cygar apelować muszą do Ministerstwa pracy, a posłowie socjalistyczni zażądają od miarodajnych czynników cofnięcia tego niedorzecznego a drażniącego pracowników fabryki cygar — zarządzenia o jednorazowej, dziennej pracy.

—ooo—

UKONSTYTUOWANIE SIĘ RADY KASY CHORYCH POWIATU WARSZAWSKIEGO

Dnia 23 czerwca odbyło się posiedzenie organizacyjne Rady kasy chorych pow. warszawskiego. **Na przewodniczącego obrano tow. posła dr. Praglera 28 głosami.** Kontrkandydat chadek Urbański otrzymał 8 głosów. Zastępcą przewodniczącego został Czesław Bajer (ChD) 20 głosów. Do komisji rewizyjnej powołano tow. Dominika Księżaka, jednego chadeka i dwóch z listy nr. 3, t. zw. „lewicy klasowych zw. zawod.“ Do komisji rozjemczej z ramienia ubezpieczonych wszedł tow. Al. Głowacki, oraz jeden kandydat listy nr. 3. Wybory Zarządu odbędą się w końcu lipca.

—ooo—

Towarzysze! Towarzyszki!

Robotnicy miejscy i robotnicy rolni!

Pamiętajcie o dniu

13 LIPCA!

Organizujcie w tym dniu propagandę na rzecz PPS. — Zwołujcie w tym dniu zjazdy powiatowe PPS.

KRONIKA

—o—

Kraków, 26 czerwca.

O OBNIŻENIE CEN. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w sali konferencyjnej magistratu zebranie reprezentantów kupiectwa, przemysłu, organizacji urzędniczych, robotniczych, związków, kooperatyw w sprawie obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby. Zebraniu przewodniczył prezydent Federowicz i wicepr. dr Wielgus. Referat w sprawie „środków odbudowy cen“ wygłosił referent dr. Niedziałkowski. Reprezentanci kupiectwa zaznaczyli, że na ukształtowanie cen nie mają bezpośredniego wpływu, zależnem jest ono od wielu czynników, które leżą poza kupiectwem. Podnosili, iż wysokie cła ochronne wpływają nie tylko na podwyżkę cen artykułów zagranicznych, lecz są również w wysokim stopniu przyczyną zwyżki cen artykułów krajowych. Po ożywionej dyskusji na ten temat zamknął wicepr. Wielgus zebranie apelem do kupców, aby przy kalkulacji cen brali pod uwagę ciężkie położenie konsumentów i obniżyli swój zwykły procent zysku.

SPRAWA 9 WAGONÓW CUKRU. Związek cukrowników traktuje obecnie z gminą o odbiór 9 wagonów cukru, które w miesiącu kwietniu nadesłał do Krakowa, a których gmina nie przyjęła z powodu złej jakości cukru.

POSIEDZENIE BUDŻETOWE RADY M. KRAKOWA. Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach lipca zwołane zostanie ostatnie przed ferjami posiedzenie Rady m. Krakowa. Na porządku dziennym tego posiedzenia staną obrady nad budżetem gminnym na rok bieżący.

ZAŁATWIONA SPRAWA. Redaktor odpowiedzialny „Naprzodu“ tow. Marjan Porczak otrzymał zastępców dra Abłamowicza następujące pismo:

Niniejszem donosimy, że pismo Pana z dnia 19 bm. przedłożyliśmy naszemu Klientowi p. Dr. Włodzimierzowi Abłamowiczowi, który nas zwolnił z obowiązków zastępców honorowych i o czem Pana zawiadamiamy.

Kraków, 20 czerwca 1924 r.

Zbigniew Oleś, stud. inż. rol., **Władysław Górka**, stud. praw Uniw. Jag.

ODCZYT. W piątek 27 bm. o godzinie 7 wieczorem, w lokalu Tow. techn. ul. Straszewskiego 28, II. p. wygłosi p. Stanisław Łubieński, delegat techników i handlowców Polaków w Ameryce, odczyt pt.: „O sposobach wprowadzenia do Polski naukowej organizacji pracy“. Ze względu na ważność sprawy zaprasza się osoby zainteresowane.

ARESZTOWANIE SZAJKI ZŁODZIEI BANKOWYCH W KRAKOWIE. W ostatnich dniach udało się organom policyjnym wpaść w Krakowie na ślad niebezpiecznej szajki złodziejskiej, która operowała przeważnie po bankach i innych instytucjach finansowych, gdzie okradała interesantów z pieniędzy, nierzadko na miljardowe sumy.

Jeden z członków tej szajki zbiegł z więzienia sądowego we Lwowie i znalazł się niebawem w więzieniu w Krakowie pod nazwiskiem Juljana Rubenfaleda. Organa śledcze stwierdziły jednak, że nazywa się on właściwie Roman Kahl, a wspólnikami jego byli rzekomy Ferdynad Słodki, używający również nazwiska Słuckow, Słucki Leszek itp., oraz Chil-Symche-Binen Tchórz.

Słuckiego i Tchórza zdołano wyśledzić, w czasie, gdy przyjechali do Krakowa, celem ułatwienia Kahlowi ucieczki z więzienia. Przeciwko szajce zebrano liczne dowody winy i odstawiono ją do więzień św. Michała.

PROGNOZA NA CZWARTEK: Temperatura bez znacznych zmian, dość pogodnie, słabe wiatry z kierunków zachodnich północno-zachodnich.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOW. OSIEDLI urzędniczych, odbędzie się w piątek 27 bm. o godz. 5 pop. w sali Tow. rolniczego przy pl. Szczepańskim l. 8.

TAJEMNICZE MORDERSTWO W PRZEGORZAŁACH. W sprawie tajemniczego morderstwa dokonanego na placu ćwiczebnym 5 p. saperów w Przegorzałach, policja prowadzi dalsze śledztwo, niestety odmawia sprawozdawcom wszelkich informacji. Policja chowa pod korcem wyniki dochodzeń, a tymczasem osoby prywatne więcej wiedzą o danej zbrodni, aniżeli policja.

O ostatniej zbrodni krążą po mieście liczne wersje. Zamordowana miała być przejezdną; prawdopodobnie przyjechała do Krakowa z Łodzi i jak wnioskować można z jej powierzchowności pochodzi z niższej sfery. Jedna z wersyj mówi, iż ofiara mordu jest artystka teatru żydowskiego. — Zachodzi podejrzenie, że zbrodnia dokonaną została z zemsty, aczkolwiek nie wykluczonem jest że morderstwo dokonanem zostało na tle seksualnem. Zdaje się być wykluczonem morderstwo rabunkowe, ponieważ zamordowana posiadała złote kolczyki, srebrny zegarek itd., które zbrodniarz pozostawił.

Policja miała aresztować pewną prostytukę, którą zauważono wałęsającą się koło trupa zamordowanej. Zeznania aresztowanej mają być senzacyjne i prowadzą do ujęcia sprawcy, który podobno zniknął z Krakowa.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że śledztwo policyjne stwierdziło, iż zamordowana była kobietę lekkich obyczajów i przebywała do niedawna w Czechach razem z pewnym krakowskim rzezimieszkiem, który dokonał tam szeregu kradzieży. Kobieta owa miała go wydać w ręce czeskich władz, sama zaś zbiegła do Krakowa. Po niejakimś czasie, rzezimieszek wypuszczony z więzienia wrócił do Krakowa i tu przy pomocy jakiegoś spólnika zwabił dziewczynę do Przegorzał, gdzie z zemsty zamordował ją w wiklinach. Podobno policja ujęła już spólnika mordercy, za samym zaś sprawcą zbrodni wszczęła pościg.

BANDA CYGANÓW W KRAKOWIE. Od kilku dni na małych błoniach przy drodze do Woli Justowskiej wielka banda cyganów rozbiła namioty. Cyganie i cyganki włóczą się po mieście i po błoniach, nagabując przechodniów Możeby odpowiednie władze w myśl przepisów, zabraniły w obrębie Krakowa postoju cyganów.

PORZUCONE NIEMOWLĘ W KOŚCIELE. — Dnia 24 bm. pop. znaleziono niemowlę płci męskiej porzucone w kościele św. Mikołaja przy ul. Kopernika. Niemowlę oddano do żłóbka miejsk.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro „R. U. R.“. W niedzielę wieczorem poraz ostatni w tym sezonie komedja hiszpańska „Romantyczna panna“ z pp. Mazarekówną, Kosmowską i Szymańskim w rolach głównych. „Kordjan“ powtórzony będzie nieodwołalnie ostatni raz w poniedziałek 30 bm.

TEATR NA WAWELU. W sobotę 28 bm. o godz. 8.45 zajaśnieje w efektownych światłach wawelski dziedziniec arkadowy i ze sceny odezwą się słowa „Odprawy posłów“ Jana Kochanowskiego. W obsadzie od roku zeszłego zaszły tylko te zmiany, że Helenę grać będzie p. Kopczewska, Parysa p. Burnatowicz, posła p. Socha. Narazie projektowane jest tylko to jedno powtórzenie niezwykłego widowiska. Bilety do 6 godz. w sobotę tylko w kasie teatru, wieczorem zaś w sobotę na Wawelu.

PRZEDSTAWIENIA „KOŚCIUSZKI“ NA BŁONIACH. Bilety na niedzielne przedstawienia „Kościuszki“ na boisku „Wisły“ nabywać można jedynie w namiocie na Rynku głównym u wylotu ul. Szewskiej, nie zaś w kasie teatru miejskiego.

Z TEATRU BAGATELA. „Głupi Jakób“ wypełni wszystkie wieczory b. tygodnia do niedzieli włącznie. W sobotę popoł. „Dr. Stieglitz“ z pp. Zbuckim i Berskim.

JUBILEUSZ P. MARJI SZNAGE-ANDRUSZEWSKEJ. W najbliższych dniach obchodzić będzie Bagatela jubileusz 30-kilkoletniej pracy scenicznej zasłużonej artystki p. Marji Sznage-Andruszewskiej, która na jubileuszowe przedstawienie swoje wybrała komedję Armonta i Gerbidona „On, ona i mama“, w której odegra jedną z głównych ról.

POPIS USZNIÓW PROF. J. WARMUTA odbędzie się dziś we czwartek 26 bm. Pozostałe bilety do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

O sanację gospodarki miejskiej

Na skutek uchwały klubu radzieckiego PPS zjawiła się wczoraj w południe u prezydenta Federowicza i wicepr. inż. Sarego delegacja klubu soc. radców miejskich, złożona z tow. dr. Rosenzweiga, dr. Müllera i rn. Jasińskiego. **Delegacja żądała przeprowadzenia sanacji stosunków w tramwajach miejskich, gdyż dyrektor tej instytucji dąży świadomie do zamknięcia tramwajów i pozbawienia 500 pracowników tramwajowych chleba.** Delegacja przedłożyła cały szereg zarzutów i zażądała, **aby tę sprawę prezydjum miasta rozpatrzyło i rozstrzygnęło, w przeciwnym razie Klub PPS nie dopuści do odbycia najbliższego posiedzenia Rady m. Krakowa.** Następnie **delegacja wystąpiła przeciw podwyższeniu taryfy tramwajowej bez uchwały komisji tramwajowej. Wreszcie zażądano, aby prezydjum m. Krakowa zwróciło się do rządu o pożyczkę na cele inwestycyjne i budowę mieszkań** w naszem mieście, gdyż inne miasta b. Kongresówki, a nawet Szczakowa, zwróciły się do rządu o takie pożyczki. Kraków nie poczynił dotąd żadnych kroków w tej kwestji i nie zaradził bezrobociu, jakie panuje obecnie w naszem mieście.

O wybór prezydenta m. Krakowa

W prezydjum m. Krakowa toczą się od kilku dni obrady w sprawie wyboru prezydenta miasta, gdyż jak wiadomo, w najbliższych tygodniach w myśl statutu gminnego musi przyjść do wyboru nowego prezydenta m. Krakowa. Prezydent Federowicz został wybrany 6 marca 1918, a złożył ślubowanie 19 lipca 1918. Wobec tego po myśli §§ 42—44, statutu gminnego, urzędowanie przezyd. Federowicza kończy się 19 lipca br., a wybór musi nastąpić najdalej 14 dni po tym terminie t. j. 3 sierpnia. Ponieważ w tym czasie większość radców miejskich znajduje się na urlopie, a do ważności wyboru potrzeba trzy czwarte członków Rady miejskiej, przeto wentylowaną jest myśl odbycia wyboru prezydenta we wrześniu.

Nadto przedmiotem dyskusji międzyprezydjalnej jest przeprowadzenie wyborów wszystkich wiceprezydentów, z których większość urzęduje już ponad 6 lat.

—ooo—

ZE SPORTU

KONSTANTYNOPOL — KRAKÓW. O drużynie tureckiej, która we wtorek wieczorem przybyła do Krakowa w sile 20 osób, podajemy dalsze szczegóły: System gry Turków, szkolonych przez angielskiego trenera Huntera (dawniej trener „Hakoah" Wiedeń), polega na szybkiej i precyzyjnej kombinacji trójki środkowej ataku, przy umiejętnem wyzyskaniu lotnych i przebojowych skrzydeł. Najsilniejszą częścią drużyny jest atak: center ataku odznacza się celnym i niebezpiecznym strzałem. Turcy wracają obecnie z tournee po krajach północnych, gdzie odnieśli pięć zwycięstw: w Szwecji z reprezentacją Stokholmu 2:1 i z Hammarby 1:0, z reprezentacją Finlandji 4:2, Estonji 4:1 i z Łotwą (drugi garnitur turecki) 3:1. Szczególnie zastanawiające jest zwycięstwo Turków nad Finlandją, o których Szwedzi wyrazili się, że Finlandja posiada najlepszych graczy w Europie. Turcy skarżyli się, że Finlandczycy grali bardzo ostro, a nawet brutalnie tak że kilku z nich zostało kontuzjono wanych.

—ooo—

Z Polski

ZNIŻKA CEN W WARSZAWIE. Na posiedzeniu zrzeszonych kooperacji kupieckich ustalono dalszą zniżkę (drugą w tym miesiącu) artykułów spożywczo-kolonialnych. Cenę herbaty zniżono z 6 zł. na 5'50, kawy z 4'50 na 4'20, kakao z 1'30 na 1'29. cukru kostkowego z 1'36 na 1'30, marmolady z 1'33 na 1'25, ryżu Burma z 63 do 56 gr. kaszki krakowskiej z 98 na 91 gr., pęcaku z 36 na 32 gr., grochu Wiktorja z 65 na 61 gr., fasoli białej z 60 na 53 gr.

ZAWIESZENIE W URZĘDOWANIU KIEROWNIKA URZĘDU WALKI Z LICHWĄ W WARSZAWIE. Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, że w ostatnich czasach przeprowadzono dochodzenia, w wyniku których p. Totwen, kierownik oddziału walki z lichwą przy komisarjacie rządu w Warszawie, został z polecenia ministra spraw wewnętrznych zawieszony w urzędowaniu i pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Ministerstwo spraw wewnętrznych stwierdza zarazem, że zawieszenie p. Totwena w urzędowaniu nie pozostaje w związku z oceną zasad akcji zwalczania lichwy przez organa komisarjatu rządu i że władze nie zejdą z linji postępowania, dążącej do zabezpieczenia Warszawie prawidłowej podaży artykułów żywnościowych i innych przedmiotów powszechnego użytku po cenach ściśle odpowiadających sytuacji gospodarczej.

ASYMILATORZY WARSZAWSCY CHCĄ UTWORZYĆ ODDZIELNĄ GMINĘ WYZNANIOWĄ? „Kurjer Warszawski" poświęcił specjalny artykuł wyborom do gminy żydowskiej w Warszawie. Gazeta zastanawia się głównie nad klęską asymilatorów i kończy następującą, widocznie inspirowaną przez koła zainteresowane uwagą: „Rezultat walki, zakończonej tak nieszczęśliwie dla asymilatorów, prawdopodobnie będzie ten, że stworzy się specjalna gmina wyznaniowa Polaków wyznania mojżeszowego. Ustawę takiej gminy już dawno przedstawiono władzom do zatwierdzenia. Obóz ten snać nie ma zamiaru złożyć broni".

ŻANDARM NA URLOPIE UCZESTNIKIEM SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. W Płocku i okolicy żyli mieszkańcy pod wrażeniem powtarzających się raz wraz kradzieży z włamaniem. Nie ulegało wątpliwości, że grasowała banda, zorganizowana na terenie powiatu płockiego. Ekspozytura śledcza powiatu płockiego wytropiła wreszcie złodziei. W ubiegłym tygodniu przytrzymano w okolicy Płocka czterech członków bandy włamywaczy. Są to: Krajewski Jan, Krajewska Marjanna, Krajewska Czesława oraz — rzecz niezwykła — żandarm wojskowy na urlopie, Dobczyński Jan.

W tym samym dniu w Płocku zaaresztowano Zaleskiego Bolesława, Krajewską Walerję i Skrzyńską Genowefę — członków tej samej bandy. Udowodniono i odebrano przedmioty, pochodzące z kradzieży w folwarkach: Janoszyce, Karwosieki, Czachowo i Korsy. Futer i garderoby, skradzionych dyrektorowi gimnazjum Dąbrowskiemu przez tę samą szajkę nie odzyskano, gdyż zostały one wywiezione, jak stwierdzono, do Łodzi.

—ooo—

Z zagranicy

STRAJK PIEKARZY W PARYŻU. Piekarze okręgu paryskiego ogłosili strajk, domagając się zniesienia pracy nocnej, poszanowania ośmiogodzinnego dnia pracy oraz zwiększenia zarobków.

POSTĘPY LOTNICTWA. Znany francuski lotnik, Sadi Lacointe, ustanowił nowy rekord w locie ponad 500 km., przebywając tę przestrzeń w jednej godzinie 37 minutach i 49 sek., to jest z przeciętną szybkością lotu za dnia 360 km. na godzinę. Pierwszych 300 km. przebył on w 57 minutach i 50 sekundach, co równa się szybkości 311 km. na godzinę.

Porucznik lotnik Daugan, który rano wzniósł się w Long Island, aby po raz trzeci spróbować dotrzeć do wybrzeża oceanu Spokojnego w jednym locie dziennym, wylądował wieczorem w San Francisco. Czas lotu wynosił 17 godzin i 45 minut.

—ooo—

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „R. U. R."
Piątek: „R. U. R."
Sobota: „Odprawa posłów greckich" na Wawelu (godz. 8.45).
Niedziela popoł. o godz. 3 i 5 „Kościuszko pod Racławicami" (na Błoniach), wiecz. „Romantyczna panna".

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Głupi Jakób".
Piątek: „Głupi Jakób".

TEATR MIEJSKI OPERETKA

Czwartek: „Najpiękniejsza z kobiet".

KINOTEATRY

Uciecha: „Hazard", romans w 8 aktach w realizacji M. Kertesza.
Promień: „Zręczny muszkieter z M. Linderem.
Zachęta: Krwawe skarby.
Reduta: „Tancerka z Waldow-Baru", sensacyjny dramat amerykański w 6 aktach. Poraz pierwszy w Krakowie.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

—o—

NIE BĘDZIE LIKWIDACJI PKO W KRAKOWIE.

W jednym z dzienników krakowskich zamieszczono w ostatnich dniach wiadomość o pogłoskach o zamierzonej rzekomo likwidacji krakowskiego oddziału Pocztowej Kasy Oszczędności, w następnych zaś numerach dziennik tenże podał, że reskryptem ministerstwa skarbu rozporządzenie rzeczonej likwidacji zostało wstrzymane. Dyrekcja oddziału PKO wyjaśnia, że pogłoski te nie są zgodne z prawdą, że likwidacja tutejszego oddziału Pocztowej Kasy Oszczędności wcale nie jest zamierzoną i że ani rozporządzenia o likwidacji, ani też odwołania likwidacji tutejszy oddział nie otrzymywał.

PRZESILENIE W ŁODZI

Łódź. (AW). Zastój w przemyśle trwa dalej i niema widoków rychłej poprawy. W miarę przedłużania się zastoju wyczerpują się nagromadzone zapasy i wkrótce spodziewać się już można nadejścia chwili, kiedy trzeba będzie ruszyć towar i zamienić go na gotówkę. Chwilę tę przyspieszyć może obniżka ceł na towary zagraniczne pierwszej potrzeby jak obuwie, gotowe ubrania i t. p.

Giełda krakowska z 25 czerwca

Akcje bankowe	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0'28	0'27	0'25
Bank Hipoteczny			
Bank Małopolski			
Ziemski Bank Kredyt.	0'13	0'18	0'15
Powszechny Bank Kredyt.			
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0'17	0'22	0'19
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	3'75	4'00	3'80
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	0'25	0'30	0'27—0'28
„Impex"	0'01	0'03	
„Pharma" (B. Jawornicki)	0'50	0'55	0'53—0'51
T. H. Bracia Rolniccy			
„Polski Glob"			
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska			
Zieleniewski I—IVem.	6'75	7'25	7'25—6'80
H.Cegielski, Poznań I-IX	0'50	0'55	0'53—0'52
Warsz. Parowozy I—III em.	0'25	0'30	
Automotor			
„Potęga" Tow. huty żel.			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	0'65	0'75	
„Pocisk"			
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	12'50	13'00	13'00-12'60
Siersza	4'00	4'50	4'40—4'10
Tepege I—IV	2'40	2'60	2'58—2'50
Polska Nafta	0'35	0'40	0.40—0'38
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	0'30	0'35	0'35—0'34
Oikos	2'75	3'25	
Pezet			
Strug	0'90	1'10	0'90—1'10
Syndykat Koszyk., Kraków	0'13	0'17	
Tłuszcze Trzebinia	5'00	5'50	5'25—5'05
„Krakus" I—VI em.	0'75	1'00	0'95—0'90
Fabr. cukru w Chodorowie	4'15	4'30	4'25
Porcelana Ćmielów	0'55	0'65	
Elektr. Siersza I—IV em.	0'25	0'30	
Zakłady przem. „Ryngraf"			
S. W. Niemojowski			
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

Waluty: Dolary 5.22½—5.18½. Franki francuskie 28.

Dewizy: Nowy York 5.21½—5.21 (czek), 5.19¾. Praga 15.45. Szwajcarja 92.45 (wypłata), 92.80—92.45 (czek). Wiedeń 7.36.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 25 czerwca (PAT). Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, funty angielskie 22'42, sp. 22'53, k. 22'31.

Czeki: Belgja 23'68, sp. 23'80, k. 23'56, Holandja 194'45, sp. 195'42, k. 193'48, Londyn 22'42, 22'38, sp. 22'45, k. 22'27, Nowy York 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, Paryż 27'22, 27'12, sp. 27'25, k. 26'99, Praga 15'32, sp. 15'39, k. 15'25, Szwajcarja 91'98, sp. 92'44, k. 91'52, Wiedeń 7'30 i pół, sp. 7'33, k. 7'28, Włochy 22'40, sp. 22'51, k. 22'29.

Papiery państwowe: pożyczka złota 7'10, 7'20, bony złote 0'74, 0'80, 0'78, pożyczka dolarowa 2'50 miljonówka 0'53, 0'52.

Papiery lokacyjne: 4 i pół proc. listy zast. kred. ziemskie 16'60, 18'25, 5 proc. listy zastawne miasta Warszawy 15'90, 4 i pół proc. listy zastawne m. Warszawy 10'25.

KURS ZŁOTEGO W BERLINIE

Berlin, 24 czerwca (PAT). Kurs złotego 77'5 w zakupie, 81'5 w sprzedaży. Przydział 100 proc. Wypłaty na Katowice 79 w zakupie, 81 w sprzedaży. Przydział 100 proc.

Proces krakowski przed Sejmem

Wotum nieufności dla ministra spraw wewnętrznych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetami ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Po referacie pos. Śmiarowskiego minister Wyganowski ośmielił się dowodzić, że sądy są zupełnie niezależne i że dąży do ich apolityczności. O więziennictwie minister twierdzi, że stan nie jest idealny, jednak jest na takim poziomie, że prawnicy rumuńscy i francuscy chwalili stan polskiego więziennictwa.

Pos. **Gruszka** (Piast) protestował przeciw redukcji sądów w Małopolsce.

Pos. **Wyrzykowski** (Wyzwolenie) oświadczył, **że sądy są stronnicze.** Zwraca uwagę na skandaliczne **zachowanie się przewodniczącego p. Markiewicza w procesie krakowskim** i stwierdza, że **do sądownictwa weszło dużo wykolejeńców i neurasteników.** (Pos. **Głąbiński:** To są wypadki sporadyczne. Pos. tow. dr. **Diamand:** To są wypadki masowe). Mowca wskazuje, **że sądy inaczej sądzą chłopa a inaczej dziedzica.** Wkońcu stawia wniosek o skreślenie 1 złotego z działu uposażeniowego ministerstwa sprawiedliwości.

Pos. **Matakiewicz** oświadcza się za budżetem.

Mowa tow. posła Marka

Pos. **Marek** poddaje ostrej krytyce działalność ministra sprawiedliwości p. Wyganowskiego i spraw wewnętrznych p. Huebnera. Zarzuca Wyganowskiemu, **że nie dorósł do sytuacji.** (Pos. Wasyńczuk: Handlarz kajdankami-). Pos. **Marek** z punktu widzenia prawniczego i konstytucyjnego zastanawia się nad **nadmiernymi przywilejami sędziów,** których konstytucja sądzić nie pozwala. — Podnosi przeciw sądom **zarzut stronniczości,** powołując **się** na wyroki w sprawie Lednicki-Wasilewski i w sprawie „Robotnika". **Konstytucję** — mówi pos. Marek — **mamy na papierze, nikt nie jest pewny wolności.**

Nawiązując

DO PROCESU KRAKOWSKIEGO

stwierdza, że z założeń prawnych, nie może go bliżej dotykać, jednak trzeba dotknąć sprawy legalności zarządzeń władz z okazji tej sprawy. — Sejm wydał pos. Stańczyka za dwie rzekome zbrodnie (na prawicy wrzawa, głosy z lewicy. będzie gorzej, gdy was będziemy wydawać, bądźcie ostrożniejsi!) mianowicie za bunt i rozruch. Tymczasem poseł Stańczyk został oskarżony przez prokuratora krakowskiego o uszkodzenia ciała, o uszkodzenie cudzej własności, o pochwalanie czynów karygodnych. Na interpelację pos. Barlickiego p. marszałek zgodnie z większością Sejmu oświadczył, że **rozszerzenie oskarżenia na czyny nieobjęte pierwotnym wnioskiem prokuratury jest niedopuszczalne.** Z tego wysokiego miejsca p. marszałek wobec drugorzędnej władzy zatrzymał się tylko na ogólnym terenie, nie wchodząc w szczegóły faktu. Każdy z nas oczekiwał, że **minister sprawiedliwości da swemu prokuratorowi polecenie, aby cofnął oskarżenie o czyny, za które pos. Stańczyk nie był wydany.** Ale dotąd to się nie stało! **Sąd krakowski przez 10 dni łamał sobie głowę** nad tem, jak odpowiedzieć Sejmowi, aby **przełamać jego wolę.**

W procesie krakowskim są ludzie oskarżeni o kradzież mienia państwowego — pytam się, czy **znalazłby się w tym Sejmie człowiek rozumiejący powagę Sejmu, czy znalazłby się taki dżentelmen, któryby się zgodził na to, aby prokurator pozwalał sobie na takie oskarżenie, wobec pos. Stańczyka?** (Na lewicy okrzyki: hańba! pod pręgierz!).

Pos. **Marek:** Prokurator nie poszedł tak daleko, ale ten brak oskarżenia o te zbrodnie wskazuje na to, jaką **miarkę przywiązuje się do pewnych osób i grup politycznych.** Z tego wszystkiego wynika, że **ponad godność Sejmu i marszałka wybiega ze swemi sztuczkami p. minister i jego prokurator.**

Pos. **Marek** omawia w dalszym ciągu **wolność** prasy i oświadcza, że **prokurator krakowski p. Sozański, czynny członek endecji** (pos. Konopczyński zaprzecza) zarządza konfiskatę „Naprzodu" w ten sposób, że **redakcja dowiaduje się o niej przypadkiem od chłopców robiących ekspedycję gazety na kolei.** W dalszym ciągu omawia znane konfiskaty „Naprzodu" i charakteryzując p. Wyganowskiego naprowadza fakt, że gdy w komisji skarbowej toczyła się dyskusja nad podatkiem od nieruchomości, to **ministra sprawiedliwości zastępował minister dla reform rolnych.** (Wesołość i śmiechy). Mowca przytacza inne wypadki i powiada, że p. Wyganowski daleko odbiegł od ideału ministra sprawiedliwości. Mowca zgłasza wniosek:

„Sejm, nie mając zaufania do ministra sprawiedliwości, skreśla w dziale I 311 złotych".

(Po mowie na lewicy oklaski i głosy: precz z ministrem!).

DALSZA DYSKUSJA

Pos. **Bitner** (chadek) przemawia przeciw lewicy, przeciw ochronie lokatorów. Polemizując z pos. Markiem powiada: niewiadomo, czy na jego rękach niema krwi ułańskiej.

Pos. **Z. Seyda** nie widzi nic złego w zarządzeniach konfiskacyjnych w Krakowie.

Pos. **Hartglas** (koło żyd.) oświadcza się za wnioskiem pos. Marka.

Pos. **Makówka** (Ukr.) i **Skrzypa** (Białorusin) przemawiają przeciw budżetowi.

OBRONA P. WYGANOWSKIEGO

Minister sprawiedliwości p. Wyganowski oświadcza w sprawe stanowiska marszałka co do wydania pos. Stańczyka, że marszałek oświadczył, iż zwróci się do ministra sprawiedliwości z zapytaniem o jego opinję. To jednak jeszcze nie nastąpiło, więc wola Sejmu nie została jeszcze wyjaśniona, a w konsekwencji tego niewiadomo jakie będzie merytoryczne stanowisko ministra. Mógłby jednak merytorycznie oświadczyć, że akt oskarżenia przeciw pos. Stańczykowi uprawomocnił się i wobec tego przewód sądowy musi się odbyć na podstawie tego aktu oskarżenia. Pos. Stańczyk może podnieść zarzut niesłuszności i z tego prawa skorzystał. Rozszerzenie oskarżenia nie zaszło i minister nie miał podstawy do wydania prokuratorowi krakowskiemu zarządzeń.

Minister zarzuca pos. Markowi, **że** chce terroryzować sąd (pos. **Wyrzykowski:** a gdy sąd teroryzuje adwokatów i oskarżonych?). Oczywiście **sąd niema prawa wychodzić poza granice nakreślone procedurą.** W czasie przewodu strony mogą żądać zapisania do protokołu i skierować sprawę na drogę dyscyplinarną. (Pos. **Diamand:** Pan nie zna ustawodawstwa austrjackiego).

Słyszałem — kończy minister — głosy: precz z ministrem! Jeżeli Sejm oświadczy się przeciw mnie, odejdę.

Przystąpiono

DO GŁOSOWANIA:

Wniosek pos. Walerona o zmniejszenie wydatków na wydział bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych o 10 zł. **odrzucono 168 gł,** przeciw 147.

Wniosek pos. Chruckiego o skreślenie z funduszu dyspozycyjnego 5000 zł. **odrzucono.**

Wniosek pos. Popiela (NPR) o zmniejszenie uposażenia policji o 100 zł. **przyjęto** 157 głosami przeciw 156. (Na lewicy okrzyk: minister do dymisji!).

Wniosek pos. **Chądzyńskiego** o powiększenie o 150 zł. sumy na wydawnictwa głównego urzędu statystycznego **przyjęto.**

Wniosek pos. Walerona, aby udział samorządu w utrzymaniu policji zmniejszono o 10 tysięcy zł. **odrzucono.**

Przystąpiono do głosowania nad budżetem ministerstwa skarbu.

Wniosek pos. tow. Pączka, aby podatek od cukru zmniejszyć o 20 miljonów, **przyjęto.**

Przystąpiono do budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

Wniosek pos. tow. Marka (powyżej podany) **odrzucono** w imiennem głosowaniu 171 głosami przeciw 150.

Przyjęto 3 wniosek pos. Rozmarina o wstawienie kwot na budowę sądów w Małopolsce wschodniej.

Następne posiedzenie **jutro.**

Minister Hübner zostaje

Ustępuje dyrektor bezpieczeństwa publicznego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 czerwca.

Po przyjęciu wniosku pos. Popiela o skreślenie **100 zł. z budżetu policji** minister spraw wewnętrznych p. Hübner **zgłosił dymisję.** Po konferencji p. Grabskiego z marszałkiem Ratajem obaj przyszli do przekonania, że uchwała Sejmu nie była wymierzona przeciw p. Hübnerowi, tylko przeciw dyrektorowi wydziału bezpieczeństwa publicznego, p. Des Loges. Wobec tego ten **podał się do dymisji.** Jako jego następca wymieniany jest p. Kirst.

Nieudały atak na posła Liebermana

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 stycznia.

Dziś obradowała sejmowa komisja regulaminowa nad podniesionym przez kluby prawicowe zarzutem, że pos. tow. Lieberman jako członek sejmowej komisji śledczej dla zbadania zajść listopadowych nie powinien bronić w procesie krakowskim.

To zapatrywanie endeków uzasadniał na komisji pos. **Konopczyński** sprzecznością między obiema funkcjami, gdyż — jak się wyraził — pos. Lieberman „ma wgląd w karty".

Pos. **Schreiber** (koło żyd.) wykazywał, że nowoczesne metody obrony pozwalają obronie na wgląd w wszelkie akta. Ustawa austrjacka w Małopolsce obowiązująca takiej sprzeczności nie zna. Mowca postawił wniosek: „Komisja regulaminowa uchwala, że **nie zachodzi sprzeczność** między członkostwem pos. Liebermana w sejmowej komisji śledczej a jego obroną w procesie krakowskim."

Wniosek ten przyjęto 7 gł. przeciw 6.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 26 czerwca.

WYROK UWALNIAJĄCY CZĘŚĆ OSKARŻONYCH O ZAJŚCIA LISTOPADOWE

Wczoraj w sądzie okręgowym toczyła się rozprawa przeciw Nazarewiczowi, Schiffowi, Fr. Synowcowi, Szczepańskiemu, Uchwałowi, Wójcikowi i Miałkowskiemu, oskarżonych o przywłaszczenie sobie nabojów i innych przedmiotów wojskowych, dokonanych podczas zajść 6 listopada. Nazarewicz o to, że skraść miał cygarniczkę, Schiff 10 naboji karabinowych, Synowiec 2 gurty ułańskie, Szczepański bagnet wojskowy, Uchwał szablę wojskową, Wójcik 10 naboji karabinowych, a Miałkowski za kupno od Sułczewskiego rewolweru skradzionego 6 listopada w hotelu Krakowskim. Oskarżeni do winy się nie poczuwają, twierdząc, że przedmioty, których kradzież im zarzuca akt oskarżenia tego samego dnia, w którym ogłosiło województwo, aby oddać broń i naboje, złożyli do rąk władzy. Po przeprowadzonej rozprawie przewodniczący sso. dr. Barbacki uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary. Bronili adw. dr. J. Rosenzweig i dr. Mehller.

—ooo—

Podziękowanie.

Wszystkim którzy oddali ostatnią przysługę naszej zmarłej nieodżałowanej córce Władzi Magierównej, także chórowi i duchowieństwu. składamy serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Konferencja międzynarodowa w lipcu

Londyn. (PAT). W tutejszych sferach miarodajnych panuje przekonanie, że konferencja rozpocznie się w dniu 16 lipca **Włochy i Belgja** zostały powiadomione o terminie konferencji. Co do udziału **Japonji,** to wedle informacji prasy tutejszej udział **jej** uzależniać się będzie od biegu omawianych na konferencji spraw. Podobne stanowisko zajmą **Stany Zjednoczone.** Początkowym tematem konferencji będą według zapowiedzi Mac Donalda kwestje, związane z wprowadzeniem w życie planu Davesa. **Niemcy zostaną również zaproszone** do wzięcia udziału w konferencji celem ostatecznego ustalenia sposobu wprowadzenia w życie planu Davesa

UDZIAŁ STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Waszyngtonu, że w kołach zbliżonych do Białego Domu oświadczają, że Stany Zjednoczone **będą zastąpione na konferencji koalicyjnych premjerów,** która ma się odbyć dnia 16 lipca w Londynie, przez oficjalnego obserwatora.

Waszyngton. (PAT). Hughes nie będzie obecny na konferencji w Londynie. Obecność Davesa jest wątpliwa. Stany Zjednoczone wyznaczą swego przedstawiciela, pragnąc wziąć udział w ostatecznem uregulowaniu sytuacji politycznej.

O UDZIAŁ NIEMIEC W LIDZE NARODÓW

Londyn. (PAT). Po powrocie z Genewy lord Palmoor oświadczył, że obstaje przy tem, że **udział Niemiec w Lidze Narodów posiada pierwszorzędne znaczenie.**

DĄŻENIA POKOJOWE MAC DONALDA

Glasgow. (PAT). Przemawiając na zgromadzeniu Mac Donald oświadczył, że usiłuje przejąć się **uczuciem przyjaźni zarówno do byłych wrogów jak i sojuszników, aby móc stworzyć pokój oparty na wspólnem porozumieniu.**

BELGJA PRZYJMUJE UCHWAŁ. W CHEQUERS

Bruksela. (PAT). Jak donosi komunikat oficjalny, Herriot przedłożył ministrom belgijskim rezultaty swoich narad w Chequers, które pozwalają się spodziewać **ścisłej współpracy Anglji, Francji, Włoch i Belgji** celem zapewnienia możliwie najszybszego zastosowania planu rzeczoznawców. Ministrowie poddali badaniu zasadnicze punkty, które podlegać będą dyskusji na przyszłej konferencji międzysojuszniczej a mianowicie zmiana dotychczasowych zastawów na nowe, z chwilą, kiedy Niemcy wypełnią wszystkie zobowiązania przewidziane w raporcie rzeczoznawców, gwarancje wykonania nowych zarządzeń dotyczących zarządu kolejowego oraz odnowienie kontraktu z „Micum". Narady nacechowane były duchem szczerej i ścisłej przyjaźni i wzajemnego zaufania. Pozostawiają one wrażenie znacznego posunięcia naprzód powyższych spraw.

Dalsze aresztowania. — Gwałty faszystów

Rzym (PAT). Prefekt Turynu został po zajściach niedzielnych **usunięty** ze swego stanowiska. Sprawcy napadu na willę Frascati zostali uwięzieni w osobach poruczników Mariottiego i Stafia. Następstwem zajść w Turynie będzie, że zarząd stronnictwa faszystów odwoła wszystkie inne zgromadzenia faszystowskie.

KLERYKALI WŁOSCY O ZBRODNIACH FASZYSTÓW

Rzym. Organ „popolari" (stronnictwa klerykalnego) „Popolo" ogłasza sensacyjne rewelacje, z których wynika, że bojówka faszystowska, gdy wybory w Medjolanie skończyły się klęską faszystów, postanowiła **podpalić** gmach dziennika „Corriere della Sera", a naczelnego kierownika pisma, senatora Albertiniego **zamordować,** a w każdym razie porwać i uwięzić na odległej wyspie. Tylko dzięki interwencji wybitnych osobistości Medjolanu, które Mussoliniemu zwróciły uwagę na skutki, jakieby pociągnął za sobą ten plan, senator Albertini żyje a gmach redakcji istnieje. **Również** medjolańska bojówka musiała zrezygnować **z zamordowania przywódcy klerykałów don Sturzy i przywódcy zjednoczonych socjalistów.**

JAK UŁATWIONO UCIECZKĘ FILIPELLEMU

Rzym. Sekretarz Filipellego Gibelli, został przesłuchany. Oświadczył on, że Filipelli porozumiewał się po zamordowaniu Matteottiego telefonicznie z gen. de Bono i Finzim, który ułatwił natychmiastowo zwolnienie właściciela garażu. W Bolonji przesłuchano szofera Fioraniego, na którego nazwisko wystawiony był paszport. Zeznał on, że oddał swój paszport Naldiemu, który dał go Filipellemu.

Senat

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 stycznia.

Senat przyjął na dzisiejszem posiedzeniu kilka drobnych przedłożeń. Następne posiedzenie **9 lipca.**

TELEGRAMY

RUCH GRANICZNY POLSKO-CZESKI

Warszawa. (AW.) Ministerstwo robót publicznych opracowało projekt konwencji turystycznej polsko-czeskiej, na mocy której turyści będą mogli uzyskiwać **przepustki bezpłatne,** pozwalające **na przekroczenie granicy w dowolnych punktach. Przepustki służyć mają na odległość 15 klm.** i niektóre punkty dalej położone.

O UDZIAŁ ROSJI W MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI PRACY

Genewa (PAT). Rozpoczęła się na plenum międzynarodowej konferencji pracy dyskusja nad sprawozdaniem dyrektora międzynarodowego biura pracy. Przedstawiciele robotników Martens (Belgja) i Jouhaux (Francja) domagali się umożliwienia Rosji przystąpienia do międzynarodowej organizacji pracy.

POROZUMIENIE MIĘDZY ENTENTĄ A NIEMCAMI

Wiedeń (PAT). Dnia 25 czerwca. „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Z kół rządowych słychać, że rokowania prowadzone między rządem Rzeszy a ententą biorą na ogół przebieg pomyślny. Co do treści projektu ustawy, celem przeprowadzenia memorjału rzeczoznawców nastąpiło z ententą w najważniejszych punktach porozumienie podobnie jak i co do ustawy kolejowej, które sformułowanie przedstawiało wielkie trudności. Także w sprawie kontroli wojskowej doszło w ostatnim czasie do pewnego porozumienia. Rząd niemiecki zaakceptuje kontrolę wojskową, życzy sobie jednak zaniechania pewnych czynności kontrolnych trudnych do przeprowadzenia. Rząd niemiecki zgadza się mianowicie na rewizję fabryk, natomiast pragnąłby uniknąć rewizji koszar.

WRZENIE W BUŁGARJI

Sofja. (AW.) Wzburzenie z powodu zamordowania posła partji chłopskiej Petkowa rośnie. Rząd Cankowa jest przedmiotem ostrych napaści lewicy, a specjalnie komunistów, którzy obwiniają rząd o tolerowanie organizacji terorystycznej, jakiej ofiarą padł Petkow. Ostatnie dwa posiedzenia Sobrania były widownią **skandalicznych awantur i starć** między opozycją a partją rządową, co dało powód do wykluczenia szeregu posłów z posiedzeń.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE PREZYDJUM WYDZIAŁU RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w czwartek 26 b. m. o godz. 7 wieczór w Sekretarjacie Rady robotniczej. Sprawy ważne.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu robotników drzewnych ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo pilne, obecność wszystkich członków niezbędna.

WYDZIAŁ RADY ZAWODOWEJ zaprasza **zarządy organizacji metalowców miejskich, teatralnych i tramwajowych** na konferencję, która odbędzie się w piątek 27 bm. o godz. 7 wieczór w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 III p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

„CHŁOPSKA PRAWDA", organ chłopski PPS, można nabyć w biurze Związku zawodowego robotników rolnych, codziennie od godz. 11—1 w południe i tamże można zamawiać prenumeratę.

BACZNOŚĆ MALARZE! Ponieważ w Tarnowie wybuchł lokaut z powodu redukcji płac, Związek robotników budowlanych wzywa wszystkich malarzy, **aby omijali Tarnów** aż do odwołania.

MAŁY FELJETON

—o—

Wśród nocnej ciszy w parku Jordana

No, nocnej nie nocnej ciszy, bo Kraków jest miastem, które nie lubi niczego robić w nocy, tylko spać, a jeśli ktoś wraca późno z jakiejkolwiek pracy, — zostaje surowo ukarany za niestosowanie się do zwyczajów przez specjalne patrole obyczajowe, masakrujące nosy i oczy przestępcom przy milczącej aprobacie policji. Ale... wśród wieczornej, wiosennej ciszy, w tym dziwnym, tajemniczym parku, jedynym w Europie, gdzie niema ani jednej latarni, ani jednego kołka w płocie, ale za to jest bogactwo ławek, cichych zakątków, poezji i szmerów wieczoru pogodnego. Kto ma tęgą laskę, rewolwer w kieszeni i brak gotówki na Bagatelę lub choćby kino, niech idzie do tego parku bez trwogi, ale niech się trwoży, jeśli jest w miłem towarzystwie wiosennem. Wówczas niech nie ufa ciszy ani rzekomej pustce naokoło! Bo w nocy park Jordana zaludniają złe chochliki, niewidzialne a psotne, nie licząc okrutniejszych jeszcze obserwatorów, jak niżej podpisany.

Główna aleja... Kawiarnia likwiduje się już, ostatni gość z niezmąconym spokojem wysłuchuje daremnych namawiań, żeby poszedł sobie do wszystkich djabłów. Z głębi alei słychać mandolinę i mruczando kilku głosów męskich:

O pójdź, o pójdź, o pójdź do miasta bram!...

Mój Boże, dwadzieścia lat temu taksamo grałem o tej porze na tejże alei! Jaki ten Kraków konserwatywny! Szkoda, że dudy wyszły z użycia, napewno słyszelibyśmy jeszcze wieczorem w parku piosenkę Zagłoby:

tam waćpanna śpisz po trudzie,
a ja tu brzdąkam na dudzie!...

Tylko, że wszystko dawniej było lepsze. I ja grałem lepiej, i mandoliny były dźwięczniejsze, tęskniejsze mruczando, wreszcie ja sam byłem lepszy, niż młodzież dzisiejsza, nawet prokurator był poważniejszy, cesarsko-królewski, nie tak tylko sobie... prokurator i koniec, nawet Rudawa była gęściejsza, niż dziś, i płynęła sobie, jak Bóg przykazał, nie fizyk miejski i jakiś inżynierek, co porwał się koregować odwieczny wyrok Boski! Tak, tak, dobre to były czasy!

Wspomnienia rozmarzają mnie. Wyszukuję sobie odosobnioną na pozór ławkę i siadam, wzdychając do przeszłości, a trochę i dlatego, że jestem taki samotny w parku. Mandolina ucichła gdzieś w głębi drzew. Rozkoszuję się ciszą... ale nie długo.

Skądziś słychać lekko przyciszony głos. W ciemności nie widać ani mówiących, ani nawet miejsca, gdzie się znajdują. Widocznie nie widzą mnie również.

— Z czwartego pokoju zrobię buduar, — mówi ktoś niewidzialny — będzie tam ogromne tremo z bocznicami, szeroka sofa, niziutka i zasłana poduszkami w kwiaty, nachtkastlik z maszynką gazową i leżakiem na rurki od włosów...

Fryzjer! pomyślałem.

— To jak w „Tajemnicy pani Mazkotte" w Zachęcie, — zachwycił się miły sopranik. Ale pan buja napewno, skąd pan weźmie hopów na takie buduary. A czy w buduarze się śpi, czy tylko...

— Co?

— Chi, chi, to co pan bez buduaru chce robić, ale ja nie głupia...

Och, jakie to nudne! Za moich czasów, ho, ho! Wstałem i wyszukałem sobie jeszcze więcej ukrytą ławkę. Przedemną wznosiły się strzyżone drzewa, podobne w nocy do cyprysów. Ogarnął mnie smutek... Tak, tak, cyprysy, strażnicy cmętarzy, opiekunowie wiecznego spokoju. Böcklinowska „wyspa umarłych". Niedługo już i ja spocznę pod ich cieniem. Ziemia-matka utuli, przeprosi wiecznym uściskiem za wszystkich prokuratorów i sędziów, za wszystkie kryminały rosyjskie, niemieckie, austrjackie i polskie, które zniosłem na jej łonie za życia. „O, krakowska, ty przecudna ziemio ukochana, jak dzieweczka przy niedzieli"...

— Zupełnie, jak trociczki! — doleciał mnie dość blizki szept niewieści.

Co za trociczki? zdziwiłem się mimowoli, mazrec jeszcze o ziemi krakowskiej. Ale patrzyłem na cyprysy — i rzeczywiście spostrzegłem, że te krakowskie cyprysy bardzo podobne do trociczek. Ogarnęła mnie złość! Też porównanie, jakaś „digater tes aptekarzes"!

— U nas na półwsiu często się pali trociczki — ciągnął ten sam głosik.

— Dlaczego?

— Niby to pan nie wie! Pewnie to samo pan robi na ulicy Mazowieckiej...

— Właśnie że nie, u nas syple się kadzidło do żelazka...

Nie czekałem końca tej pachnącej rozmowy i usiadłem jeszcze dalej. Och, młodości moja! Czy byłbym zdolny w taki wieczór mówić o trociczkach? A i dzisiaj jeszcze... Prostuję się dumnie i przeciągam ręce... Cóż jabym mówił w takim położeniu? Trociczki, nie, cyprysy zakwitłyby czerwonym „kwiatem" jarzębin, na szmaragdowym tle gęstwiny zabłysłyby ametysty czarodziejskiego kwiatu paproci, drewnianą ławkę z poręczą otoczyłby miękki i ciężki dywan purpurowy, a na nim, jak gwiazdy, rozsiane byłyby brylanty i perły łez szczęścia... Tak, tak,! Grałaby nam moniuszkowską pieśń wieczorną ta boska cisza...

— Munde-e-ek! — ryknął jakiś dziki głos prawie tuż nad mojm uchem. Po tym wrzasku nastąpił bezpośrednio przeraźliwy gwizd w palce. Widocznie ktoś kogoś wołał w ten barbarzyński sposób.

— Munde-ek — powtórzyło się wezwanie, ale jeszcze głośniejsze i więcej zachrypnięte.

Rozgniewałem się na dobre i chciałem wypowiedzieć parę gorzkich słów wymówki pod adresem bezceremonialnego wywoływacza Mundków, ale w tejże chwili wyręczył mnie jakiś gruby i groźny głos z odległości kilku kroków odemnie:

— Zamknij mordę, dziadu!

Wołanie nie powtórzyło się więcej, ale i ja byłem nieco wzruszony energją i stylem swojego bliskiego sąsiada. Cichutko wstałem i poszedłem dalej. Coraz głębsze ciemności... Jakiś rowerzysta przemknął obok mnie, rozerwał mi spodnie pedałem i wycholerował w dodatku. Usłyszawszy zdaleka bardzo miły mezzo-sopran, śpiewający coś z uczuciem i werwą, skierowałem się w tę stronę. Bardzo lubię śpiew kobiecy. Śpiew ucichł na chwilę, a kiedy zdawało mi się, żem poszedł blizko i usiadłem na ławce, zabrzmiał istotnie w pobliżu:

„Alą zafą delapt ryje-e
„lożur deglu ar.. eta rave-e-e!

— Niech pani nie śpiewa, — prosił jakiś głos męski, — jeszcze zwabi pani jakiegoś „kindra"...

Towarzystwo było widać liczniejsze, bo inny głos niewieści zaczął uspokajać podejrzliwego malkontenta.

— Co się pan boi? W taki wieczór każdego rozpiera do śpiewania! Panie! Matzicenduft, pan był w wojsku w Intendenturze, niech pan stanie na „wendecie"...

— Tam na błoniu błyszczy kwiecie, stoi ułan na „wendecie" zaśpiewał mezzosopran, widocznie „rozśpiewany" na serjo.

— Po francuzku! — przerwał inny głos — to tak pięknie...

— W parku najlepiej po francusku! — zadecydował jakiś głos, widać obcy, bo nagle wszczął się spór o dobrym wychowaniu i prawie...

— Pan nie ma prawa się wtrącać! Dobrze wychowany człowiek nie zaczepia po nocy...

— A w dzień można?

— Pan przyszedł zablizko, „dżentilman" nie podchodzi tak blizko do kobiety...

— Już blisko, blizko, chatnie ognisko! — kojąco zaśpiewał miły głosik.

Nie wiem, czy ciemność i obopólna obawa, żeby nie natrafić na silniejszego przeciwnika, czy łagodna atmosfera wiosennego wieczoru spowodowała, że do żadnej głośniejszej scysyj nie przyszło między „dżentilmenem" i resztą towarzystwa. — Ale na wszelki wypadek poszedłem dalej.

Zdawało mi się, że wreszcie znalazłem miejsce, gdzie nikogo niema w pobliżu. Była to jakaś wązka aleja, czarna, jak papa Kucharskiego. Nic nie zdradzało obecności ludzi. Lekki wietrzyk szumiał w zaroślach, szeptał, jakby prosząc, aby wsłuchać się w jego cichą odwieczną pieśń spokoju, smutku, wieczności... Zerwał się wątek myśli i bezsłowne marzenia, smutne i tęskne ogarnęły mnie.

Nagle, o kilka kroków przed sobą usłyszałem jakiś trzask. Dwa grube białe słupy uniosły się wysoko w górę i zapadły znowu w ciemność. Prawie równocześnie rozległ się pisk przerażenia i okropne przekleństwa. Kilka głosów w pobliżu wybuchło potężnym śmiechem, poczem rozległ się tupot uciekających i zionącego przekleństwami ich prześladowcy. Pisk kobiecy nie ustawał. Powodowany rycerskim uczuciem zbliżyłem się do miejsca, skąd pisk było słychać i ujrzałem i przewróconą ławkę, pod nią jakąś postać niewieścią w połowie białą. Pośpieszyłem oczywiście na ratunek i nagle potknąłem się o sznur, który przywiązany był do poręczy przewróconej ławki i do jakiegoś drzewa z tyłu. Wtedy stało się coś okropnego! Ponieważ kierunek upadku mojego ciała wypadł akurat na dolną połowę leżącej niewiasty, zostałem chwycony za włosy i nos, zanim udało mi się powiedzieć „pardon"! I zostałem obrzucony taką masą komplementów i różnych groźnych obietnic, że pozostawiłem nos i włosy w rękach bezbronnej pani, a sam uciekłem „an pas gymnastique" aż do pierwszej latarni na „deptaku".

Ten.

SKŁADKI

—o—

NA TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Senator Misiołek w pierwszą rocznicę śmierci córki 20 zł. Tow. Wasserbergerowa 5 dolarów.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).